

# niedziela

## GŁOS Z TORUNIA

Idźcie do Józefa

## Pod okiem św. Józefa

Przy ruchliwej ulicy, a jednocześnie niedaleko lasu. W sąsiedztwie szkół, uniwersytetu, seminarium duchownego i szpitala, a jednocześnie pozwalające na wyciszenie. Święty Józef w Toruniu wybrał sobie bardzo dobre miejsce.

RENATA CZERWIŃSKA

**O**jcowie redemptoryści, prowadzący parafię św. Józefa, posługują w Toruniu od stu lat. Początkowo mieli dom na Stawkach, ale huk z poligonu uniemożliwiał nie tylko spokojną modlitwę, lecz także działanie. Przenieśli się więc na drugą stronę Wisły, na spokojne osiedle Bielany, zabierając ze sobą figurę św. Józefa, która do dziś stoi na przykościelnym placu. Mieszkańcy miasta pamiętają jednak burzliwe dzieje kościoła i parafii.

### Priorytety

Praca ojców redemptorystów na Bielanach to nie tylko organizacja świetnie działającego juwenatu. Wśród pierwszych zakonników jest o. Stanisław Solarz, czciciel Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Pomaga nie tylko prymusom. Od II połowy XIX wieku do Torunia napływały rzesze mieszkańców wsi w poszukiwaniu pracy, a niezamieszkałe dotąd Kozackie Góry i Dębowa Góra stały się dzielnicami nędzy. O ich mieszkańców próbuje zadbać parafia na Mokrem, ale także redemptoryści z Bielan. Ojciec Solarz zakłada Towarzystwo Świetlic Charytatywnych. Kościół na Bielanach dopiero jest w planach, ale najbiedniejsi muszą mieć miejsce dla siebie. W niedzielę ich świetlica zamienia się w kaplicę. Za swoją działalność jeszcze przed



Renata Czerwińska

**Do bielańskiej świątyni przyciąga obecność św. Józefa**

II wojną światową o. Stanisław otrzymuje odznaczenie państwowe.

### Ich dom

Kaplica św. Józefa jest gotowa w 1927 r., a w 1931 r. – cały kompleks klasztorny. Później nadchodzą czasy wojenne – okupant zmienia klasztor na koszarę, a wielu zakonników trafia do więzienia. Ostatecznie parafia św. Józefa zostaje erygowana 1 grudnia 1950 r., ale kościół św. Józefa powstaje dopiero w latach 1958-62. Władze komunistyczne od lipca 1960 r. likwidują niższe seminaria duchowne, zakazują budowy kościołów. W 1961 r. zostaje aresztowany proboszcz parafii o. Stanisław Zdunek. Władze zawiązują podatki, a że powstają zaległości, więc zajmują część parafialnych budynków, a na trzy i pół miesiąca przerywają w ogóle budowę świątyni. Nic dziwnego, że w październiku tegoż roku dwa

Od

# 100 lat

ojcowie redemptoryści prowadzą parafię św. Józefa w Toruniu.

### » MYŚL PASTERZA

*W świecie skupionym na samodoskonaleniu, gromadzeniu dóbr, a jednocześnie coraz bardziej pełnym egoizmu, podziałów, konfliktów, życie konsekrowane to jakby światło na oświecenie tego świata.*

BP WIESŁAW ŚMIGIEL



tysiące torunian stają w obronie ojców redemptorystów i budowanego kościoła. Ich oporu nie są w stanie złamać nawet posiłki MO, które nadjeżdżają z innych miast. Mimo represji udaje się zakończyć budowę. Konsekracja ma miejsce 14 czerwca 1964 r.

### Wspólnota św. Józefa

Dziś parafia św. Józefa to prężny ośrodek duszpasterski. Codzienne Msze św. gromadzą wielu parafian, ministrantów, chórzystów. Studenci i rodziny spotykają się w licznych wspólnotach i na wieczorach uwielbienia. W środku dnia, wracając z pracy czy z leśnych wędrówek, można się tu zatrzymać w ciszy na adoracji Najświętszego Sakramentu. Wszystkich – parafian i przybyszów – niesie w ramionach św. Józef, spoglądający z uwagą z głównego ołtarza. **n**

O życiu wewnętrznym Prymasa

# Droga krzyżowa

„Dziś «erygowałem» sobie Drogę Krzyżową, pisząc na ścianie, ołówkiem, nazwy stacji Męki Pańskiej i oznaczając je krzyżykiem. Resztę – Ecclesia supplet” – zanotował Prymas Stefan Wyszyński 4 października 1953 r.

Archiwum parafii Opactwa Bożej w Toruniu



**Zrozumienia historii swojego życia Prymas szukał w krzyżu Jezusa**

DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

**Z**rozumienia historii swojego życia Prymas szukał w krzyżu Jezusa. Chciał się odnaleźć w Jego drodze. Od początku uwięzienia odprawiał Drogę Krzyżową.

## Ważne piątki

Zauważmy, że prymas został aresztowany tuż przed północą 25 września i był to piątek. Informację o odzyskaniu wolności przekazano mu w Komandzie 26 października 1956 r. – to także był piątek. Tak więc odwołanie do krzyża, drogi krzyżowej i śmierci Jezusa na krzyżu wpisało się zarówno w początek bólesci Prymasa, jak

i w dzień, w którym dowiedział się, że powróci do Warszawy. Pojawia się ono wielokrotnie także w *Zapiskach więziennych*.

## Parafia Świętego Krzyża

Ciekawy zapis spotykamy w notatkach duchowych Prymasa uczynionych drugiego dnia uwięzienia w Rywałdzie. W niedzielę 27 września odnotował: „Dziś miałem wizytować parafię Świętego Krzyża w Warszawie. Niepokoję się tym, czy który z księży biskupów zastąpił mnie. To jest prawdziwy święty Krzyż”.

A więc znowu odwołanie do krzyża. Prymas miał przeprowadzić wizytację parafii, której tożsamością jest krzyż. Zabrakło go w tym miejscu, jednak krzyża nie zabrakło w jego życiu. W Rywałdzie podjął jeden z najcięższych i najtrudniejszych krzyży w swoim życiu – krzyż uwięzienia.

## Jestem wdzięczny

Kiedy śledzimy koleje życia Prymasa Tysiąclecia, nie mamy wątpliwości, że krzyż był w jego centrum. Odwołajmy się do słów, które wypowiedział kilkanaście dni przed śmiercią, 16 maja 1981 r. po przyjęciu sakramentu namaszczenia chorych: „Moja

droga była zawsze drogą Wielkiego Piątku na przestrzeni tych trzydziestu pięciu lat służby w biskupstwie. Jestem za nią bardzo Bogu wdzięczny”.

## Siły nasze słabe

Znamy kilka rozważań wygłoszonych przez Prymasa podczas nabożeństw Drogę Krzyżowych. Odwołajmy się do wstępu do Drogi Krzyżowej, którą odprawił 14 kwietnia 1976 r. dla pań z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie-Choszczówce: „Jezu Chryste, mówileś, żeby wziąć na swoje ramiona krzyż i naśladować Ciebie. Pragniemy Cię naśladować, chociaż siły nasze słabe. Ale gdy się chwiejemy, gdy nam trudno, gdy niekiedy chcemy się cofnąć z drogi, a może wydaje się nam, że już nie mamy sił, wtedy pozostajesz Ty. Wystarczy oprzeć się o Ciebie, przypomnieć sobie Ciebie, jak Ty wyglądałeś, a wtedy łatwiej nam iść”.

## Znak czasu

Droga krzyżowa z Rywałdu jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych znaków czasu uwięzienia Prymasa Tysiąclecia. Choć cały ten trudny okres trwał przeszło trzy lata i miał różne odsłony, to jednak wyznaczono ołówkiem stacje drogi krzyżowej

*Moja droga była zawsze drogą Wielkiego Piątku na przestrzeni tych trzydziestu pięciu lat służby w biskupstwie. Jestem za nią bardzo Bogu wdzięczny.*

w celi w Rywałdzie stały się jego najbardziej przemawiającym symbolem. Kiedy kilkanaście lat temu otwierano w Częstochowie Dom Pamięci Stefana Kardynała Wyszyńskiego prowadzony przez Instytut Prymasa Wyszyńskiego, w kaplicy pojawiły się stacje drogi krzyżowej z Rywałdu. **n**

**niedziela**  
GŁOS Z TORUNIA

**Ks. Paweł Borowski**

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

**Beata Pieczykura**

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

# Z wizytą u Ojca

Trzy rodziny ze wspólnoty Domowego Kościoła z Grębocina odbyły pielgrzymkę do Narodowego Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu i do Lichenia.

JOANNA WĄSIK

**P**ielgrzymowanie w Niedzielę Miłosierdzia Bożego dało mi nowe spojrzenie na rozumienie tego przymiotu Boga.

## Wyrozumiałość

Zgodnie z planem pielgrzymki wyruszyliśmy o 7.30, a przynajmniej dwie rodziny wyruszyły o tej porze. Nasza rodzina nie ze wszystkim uporała się na czas i wyruszyliśmy chwilę po 8, a reszta na nas poczekała na trasie. Nikt nam nie zwrócił uwagi, ale odczytałam to jako serdeczną wyrozumiałość. Chwilę się zastanowiłam, jakie miałabym odczucia, czekając na kogoś. Czy miałabym w sobie tyle wyrozumiałości? Tego nie wiem. W każdym razie ta sytuacja pokazała mi, że w drobnych uczynkach czy nawet w sposób bierny, bo tylko w zrozumieniu czyjejś sytuacji, obdarzani jesteśmy miłosierdziem ze strony bliźniego. Z tą refleksją z trasy zmierzaliśmy wraz z rodziną do celu. Z pomocą św. Krzysztofa podróż przebiegła bezpiecznie.

## Najlepszy patron

Kalisz zastaliśmy słoneczny. Sanktuarium przepiękne i tylko tyle napiszę – niech niedosyt będzie zachętą, by Czytelnicy się tam wybrali. Nasze rodziny uczestniczyły we Mszy św. połączonej z chrztem dziecka, a po Eucharystii zawierzaliśmy siebie i swoje rodziny św. Józefowi. Sam Bóg powierzył św. Józefowi opiekę nad swoim Synem, więc



Ewa Melerska

**Święty Józef jest patronem małżonków i rodzin**

zawierzaliśmy swoje rodziny w poczuciu szczerego oddania, ufności i bezpieczeństwa.

Wychodząc z sanktuarium, Ewa z Jackiem zrobili sobie zdjęcie przy figurze Opiekuna Świętej Rodziny, trzymającego na rękach Dzieciątko Jezus. Zdjęcie było typu selfie, jak zdjęcie robione przez fanów z idolem czy ulubionym bohaterem. Wspaniałe jest to ich zdjęcie, jak je oglądałam, to mam poczucie, że lepszego patrona na te czasy nie ma.

## Czas refleksji

Po Mszy św., akcie zawierzenia i zdjęciach udaliśmy się na spacer. Blisko sanktuarium znajduje się niewielki park, gdzie grasują wiewiórki. Były one dużą atrakcją dla dzieci. Pogoń za nimi, z chęcią nakarmienia ich orzechami, trwałaby do wieczora, gdyby nie plany co do reszty dnia. Po spacerze drobny posiłek i dalej w trasę – do sanktuarium maryjnego w Licheniu. Ostatni raz byłam tam 15 lat temu i choć według mnie nic tam

się nie zmieniło, to ta pielgrzymka była zupełnie inna – bardziej świadoma, dojrzała. Zupełnie inaczej przeżywałam Drogę Krzyżową – z innymi problemami niż 15 lat temu – czy poważniejszymi? Innymi, ale nie poważniejszymi, bo przecież Jezus nie mówi mi: „Dobra Asia, mów, ale tylko ważne sprawy, na drobiazgi nie mam czasu”. Myślę, że dla Jezusa każdy problem, z którym się do Niego zwracamy, jest ważny. Jezus nigdy nie odrzuci ludzi i ich spraw. Powrót po latach na Drogę Krzyżową z Lichenia był dla mnie źródłem wielu refleksji o mnie, o moich etapach w życiu i o tym, z kim pielgrzymuję.

## Zmiana myślenia

Po wizycie w Licheniu przyszedł czas powrotu do domu. Po drodze zamówiliśmy jedzenie na wynos. W moim imieniu zamówienie złożył mój mąż Radek. I choć jedzenie było nieko-

*Dla Jezusa każdy problem, z którym się do Niego zwracamy, jest ważny.  
Jezus nigdy nie odrzuci ludzi i ich spraw.*

niecznie smaczne, nic mu nie mówiąc, zjadłam je prawie całe. Nie chciałam sprawić mu przykrości, nie chciałam, żeby miał poczucie, że zamówił coś niesmacznego dla żony... Najzabawniejsze jest to, że jak się później okazało, każdy z nas miał niesmaczny posiłek.

Po posiłku dalej w trasę – kierunek dom. Z pielgrzymki wróciliśmy już inni i nie chodzi o zmęczenie. Inaczej patrzę na Miłosierdzie Boże i ludzkie czyny. Inaczej patrzę na swoją rodzinę i myślę, że zawierzenie się św. Józefowi było najlepszą decyzją na ten rok. I takiego zawierzenia wam życzę.

# Szczególna misja

Chorych nawiedzać to jeden z uczynków miłosierdzia, które Katechizm Kościoła Katolickiego podaje nam jako obowiązek każdego chrześcijanina. Dobrze wiemy, że ten obowiązek w dzisiejszych czasach jest nam bardzo trudno realizować.

KL. SZYMON STAWICKI/SAI

**Z**ezwzględnie na pandemię we wszystkich szpitalach obowiązuje całkowity zakaz odwiedzin. Pacjenci podczas swojej choroby, nie tylko tej związanej z zarażaniem COVID-19, nie widują się ze swoimi bliskimi, a jedynie z personelem medycznym bądź innymi pacjentami. Możemy się więc domyślać, że tęsknota i samotność podczas choroby jest dodatkowym cierpieniem, z którym muszą się teraz zmagać. Jednak nie tak dawno pojawiła się możliwość, aby zaradzić tej sytuacji. Stało się tak przez apel Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Toruniu, który został skierowany do ozdrowieńców i osób zaszczepionych, aby włączyć się do walki z koronawirusem podczas trzeciej fali pandemii. 29 marca wraz z 16 braćmi ze wspólnoty seminaryjnej postanowiłem odpowiedzieć na ten apel szpitala i rozpocząłem wolontariat, aby nieść pomoc chorym na tzw. oddziałach covidowych.

## Zauważyć drugiego

Jak wygląda nasza pomoc? To proste czynności, które nie wymagają kwalifikacji medycznej, czyli na przykład pomoc w karmieniu, przebieraniu pampersów, pościeli. Pomagamy, można powiedzieć, w prozaicznych czynnościach, przez chociażby podanie wody, ale również przez rozmowę i modlitwę z pacjentami. Myślę, że serdeczna rozmowa, uśmiech, to coś, czego pacjenci w tych trudnych dniach choroby bardzo potrzebują, aby chociaż na chwilę o niej zapomnieć, a doświadczyć

KL. JAKUB SZYNKAREWICZ/SAI



KL. Tomasz Gutowski/SAI

**Wolontariat w szpitalu jest doświadczeniem realnej pomocy potrzebującym na tyle, na ile możemy**

*Serdeczna rozmowa, uśmiech – to coś, czego pacjenci w tych trudnych dniach choroby bardzo potrzebują, aby chociaż na chwilę o niej zapomnieć, a doświadczyć normalności.*

normalności. „Pomoc w szpitalu daje wiele radości i mimo że czasem jest męcząca i trudna, to niesie ze sobą niewysłowioną radość. Wszędzie są osoby potrzebujące naszej pomocy, wystarczy tylko zatrzymać się i je zauważyć” – pisze kl. Karol Brzozowski, jeden z wolontariuszy.

## Nieskończona miłość

Nasz wolontariat to zmierzanie się z ludzkim cierpieniem i śmiercią, z dramatami, które przeżywają pacjenci na przykład z powodu odejścia bliskiej osoby. Takim doświadczeniem wolontariatu dzieli się z nami kl. Tomasz Gutowski: „W Niedzielę Miłosierdzia Bożego miałem okazję odwiedzić chorych, którymi się opiekujemy, z Komunią św. Było to bardzo wyjątkowe doświadczenie, ponieważ widziałem, jak bardzo chorzy pragną przyjąć Pana Jezusa do swojego serca. Niejednokrotnie pojawiała się na ich twarzy radość, ale też i łzy spowodowane cierpieniem, oddzieleniem od rodziny bądź śmiercią najbliższych. Wyjątkowymi momentami było udzielenie Komunii św. tym, którzy odchodzą z tego świata. Można było namacalnie doświadczyć tego, że oni odczuwają



**Pomoc w szpitalu daje wiele radości i mimo że czasem jest męcząca i trudna, to niesie niewysłowioną radość**

przychodzenie do nich Pana Jezusa, który ich tak bardzo kocha i w jakiś sposób dodaje im odwagi i pociechy”.

### Miłosierdzie

Odpowiedź na apel szpitala to przede wszystkim realizacja tego, o czym wspominałem na samym początku – czynienie miłosierdzia. Jest to realizacja powołania każdego człowieka do dobra na wzór Jezusa, który przeszedł przez życie dobrze czyniąc wszystkim (por. Dz 10, 38). Dla nas, kleryków toruńskiego seminarium, to szczególna misja. W opiece nad chorymi mamy przecież wielką pomoc i wzór do naśladowania w osobie naszego patrona bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego. On sam, nie zważając na ryzyko zakażenia, szedł do chorych na tyfus, spowiadał ich, udzielał Komunii św. i po prostu dla nich był. Oczywiście bł. Wicek pracował w dużo trudniejszych warunkach, w obozie koncentracyjnym podczas II wojny światowej. Nie miał ochronnego kombinezonu i sam również był więźniem. Jednak właśnie w tej trudnej sytuacji nie zapomniał o tym, do czego został powołany, ale myślał przede wszystkim o tym, aby czynić dobro.

Wolontariat w szpitalu jest doświadczeniem realnej pomocy potrzebującym na tyle, na ile możemy. Tak jak ks. Frelichowski, w tej sytuacji, w której jesteśmy, w sytuacji pandemii, która bardzo nas ogranicza, szukamy okazji, aby czynić dobro, ulżyć chorym w ich cierpieniu. Nie jest to już bierne przyglądanie się, jak rozwija się sytuacja w kraju, ale konkretna pomoc w walce z pandemią. Można powiedzieć, że dostaliśmy szansę, aby nie siedzieć z założonymi rękami, ale aby zakasać rękawy do pracy. Myślę, że nasz wolontariat dobrze opisują słowa wypowiedziane przez św. Matkę Teresę z Kalkuty: „Nie liczy się, co robimy, ani ile robimy, lecz to, ile miłości wkładamy w działanie. Nigdy nie poznamy całego dobra, jakie może dać zwykły uśmiech”.



Ks. Paweł Borowski/Niedziela

Poświęcenie obrazu miało miejsce w Domu Sióstr Elżbietanek przy ul. Żeglarskiej w Toruniu

## Czas łaski ze św. Józefem

**DIECEZJA** W łączności z diecezjalnymi obchodami Roku św. Józefa 1 maja w kościele pod wezwaniem tego patrona w Toruniu rozpoczęła się w diecezji toruńskiej peregrynacja obrazu Świętej Rodziny.

**W**izerunek jest wiernym odwzorowaniem słynącego cudami i łaskami obrazu, który znajduje się w Narodowym Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu.

Czas nawiedzenia obrazu w naszych parafiach jest zaproszeniem do pogłębienia relacji z Opiekunem Dzieciątka Jezus oraz przybliżeniem postaci św. Józefa, który jest szczególnym patronem tego roku. Peregrynacja potrwa do 3 lipca, po czym nastąpi przerwa wakacyjna. Wznowienie planowane jest na 14 sierpnia do 30 października tego roku. Kolejny jej etap rozpocznie się 21 kwietnia 2022 r., a zakończy 13 czerwca tegoż roku w parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Górnem.

Wykorzystajmy ten czas łaski, który Bóg nam daje, na spotkanie ze św. Józefem, na lepsze poznanie jego życia duchowego, postaw i miłości, jaką okazywał Maryi i Jezusowi. Zachęcamy do uczestnictwa w Mszach św. sprawowanych w czasie peregrynacji w naszych świątyniach oraz w wieczorach

pojednania, podczas których będzie można skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania oraz adorować Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. W miarę możliwości w kościołach odbywać się będą czuwania dla seniorów z modlitwą w trosce o małżeństwa i rodziny oraz czuwania dla dzieci i młodzieży, zachęcające do przyjrzenia się odkrywanemu przez nich powołaniu. Ważnym momentem w czasie peregrynacji będzie Eucharystia dziękczynna z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich, a po niej nastąpi uroczysty Akt Zawierzenia Rodzin Świętej Rodziny.

Dodatkowe materiały duszpasterskie, teksty nabożeństw, modlitw i śpiewów, które mogą pomóc nam przygotować się do przeżycia tego czasu, dostępne są na stronie: [www.diecezja-torunska.pl](http://www.diecezja-torunska.pl).

W ubiegłym roku, w oczekiwaniu na rozpoczęcie nawiedzenia obrazu Świętej Rodziny w parafiach naszej diecezji, obraz został poświęcony w Domu Sióstr Elżbietanek w Toruniu. Siostry zakonne mogły wyprasać u św. Józefa potrzebne łaski dla rodzin, naszej ojczyzny i szybkie ustanie pandemii.

EWA MELERSKA

# Jezuita, misjonarz, przy okazji... kardynał

O kard. Adamie Kozłowieckim, a także jego związkach z Toruniem, opowiadał live na FB Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. Ten nietuzinkowy jezuita mimo wielu obowiązków i sprawowanych funkcji szczególnie troszczył się o najbardziej niebezpiecznych.

MONIKA DEJNEKO-BIAŁKOWSKA

**W**ieczór z Kardynałem Adamem Kozłowieckim SJ był pierwszym tzw. livestreamem na FB Klubu Inteligencji Katolickiej w Toruniu. W 110. rocznicę urodzin misjonarza prof. Michała Białkowskiego, prezesa KIK w Toruniu, i Moniki Dejneko-Białkowskiej, wolontariuszki Projektu



Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ w Hucie Komorowskiej

Kasisi stało się jego drugim domem



Servizio Fotografico L'Osservatore Romano

Kard. Kozłowiecki przewodniczył liturgii na toruńskim lotnisku w czasie pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski

Zambia, opowiadali o tym nietuzinkowym jezuitcie.

## Życiorys

Kardynał Kozłowiecki mawiał, że urodził się w Prima Aprilis (1 kwietnia 1911 r.), a więc poczucie humoru ma wpisane w charakter. Nie inaczej być musiało, ponieważ trudności życiowe, które pokonywał, złamałyby niejednego. Urodzony w Hucie Komorowskiej, pochodzący z ziemiańskiego rodu Kozłowieckich, mógł być dziedzicem sporego majątku. W znanym jezuickim Zakładzie Naukowo-Wychowawczym w Chyrowie zakiełkowało jego powołanie kapłańskie. Kategorieczny sprzeciw ojca (Adama seniora) spowodował, że kończył gimnazjum i zdał maturę w Poznaniu. Wbrew woli rodziców w 1929 r. wstąpił do nowicjatu w Starej Wsi k. Brzozowa. Po gruntownych studiach i formacji, 24 czerwca 1937 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1939 r. skierowany został do pracy w Chyrowie, tam wkrótce zderzył się z okrucieństwem II wojny światowej, niosąc pomoc rannym i konającym na miejscowym dworcu kolejowym. W Krakowie, 10 listopada 1939 r., został aresztowany przez gestapo w kolegium jezuitów wraz z 24 współbraćmi. Trafili do więzień i obozów koncentracyjnych. Niewola, nieludzkie warunki,

śmierć kolegów i współtowarzyszy niedoli trwały nieprzerwanie 6 lat. Po wyzwoleniu zapisał: „W Auschwitz i Dachau przekonałem się, że nienawiść jest rzeczą nie tylko zbrodniczą, ale także bezsensowną. Tu nauczyłem się mieć w nienawiści nienawiść i samemu bronić się przed nienawiścią do kogokolwiek, nawet do mego brata w mundurze, który mnie nienawidził i męczył”.

## Zatroskany

Marzył o powrocie do Polski, lecz jego Polski już nie było; do Afryki wyjeżdżał z rozdartym sercem. Dotarł do Kasisi w ówczesnej Rodezji. Od razu powierzono mu kierownictwo szkołami jezuickiej misji. Przez 61 lat w Zambii żył na walizkach. Trafiał do parafian w odległych wioskach, pomagał, niestrudzenie zabiegał o rozbudowę szkół, co wymagało rozwiązywania problemów finansowych. Mnożyły się obowiązki i funkcje: dyrektor Apostolstwa Modlitwy, administrator apostolski, biskup, arcybiskup. Nigdy nie wyszedł poza służebną rolę, a kościelne godności nie przysłoniły troski o najbardziej niebezpiecznych. Posługa duszpasterska szła w parze z pracą fizyczną. Jak wspominał: „Trzeba było budować szkoły, szpitale, kościoły, seminarium – wszystko. Nie było ludzi, sprzętu, pieniędzy,

dosłownie niczego”. Nieustannie powierzał się św. Józefowi i pisał listy. To z nich wiemy, z jakimi bólami zmagał się, w jak beznadziejnym położeniu bywał i jak wiele zawdzięczał adresatom.

### Był blisko ludzi

Udział w obradach Soboru Watykańskiego II to początek przyjaźni z Janem Pawłem II. Serdeczna korespondencja i spotkania świadczą o ich duchowej więzi i wspólnym dziele, szczególnie gdy kardynał pełnił funkcję przewodniczącego Papieskich Dzieł Misyjnych w Zambii. Żyją świadkowie wizyty o. Adama w 1970 r. w kościele akademickim w Toruniu. Dzięki nagraniom wideo wciąż wraca obraz z 7 czerwca 1999 r. w Bydgoszczy, gdzie o godz. 10 kard. Kozłowiecki koncelebrował Mszę św. z Janem Pawłem II, a o 15.30 przewodniczył liturgii na lotnisku w Toruniu. Skąd u 88-letniego wtedy człowieka taka kondycja?

Zrzekł się obowiązków arcybiskupa Lusaki na rzecz rodowitego Zambijczyka, by przez kilkadziesiąt lat, także u schyłku życia, służyć jako szeregowy misjonarz, w ubogich i trudnych warunkach, być bliżej ludzi. Będąc kardynałem, pracował jako zwykły wikary. Zmarł 28 września 2007 r. w Lusace.

### Owoce posługi

Szkoły, kościoły, zgromadzenia zakonne, seminaria, a także Muzeum Kardynała Kozłowieckiego w Hucie Komorowskiej i wolontariat misyjny Projekt Zambia Toruń to owoce jego posługi.

Bogactwem muzeum, poza eksponatami, są jego założyciele, pracownicy. Co sprawia, że opowiadają o kardynale jak o wciąż obecnym przyjacielu? Bogdan Romaniuk, dyrektor muzeum, mówi: „Gdy zobaczyłem warunki, z którymi mierzył się w Zambii, zrozumiałem, że aby temu podołać, musiał być gigantem wiary, bo tylko z Bożą pomocą wszystko jest możliwe. Czujemy jego obecność”. Katarzyna Cesarz, kustosz muzeum, dodaje: „Gdy mi ciężko, to czytam książkę *Ucisk i strapienie*, będącą zapiskami

*Najkrótszy rys osobowości o. Adama to umiejętność przebaczenia, ufność w Bożą Opatrzność, pokora i pracowitość oraz poczucie humoru.*

Adama Kozłowieckiego z obozów koncentracyjnych. Pisał, że nie może się poddać, jeśli on się załamie... załamają się inni. Najtrudniejsze sytuacje ratowało poczucie humoru. I dla mnie to najcenniejsza wskazówka. Bo czymże są moje strapienia w obliczu doświadczeń więźnia obozu koncentracyjnego?”

Zbierając materiały o kardynale, napotykałam piętrzące się trudności. Awaria komputera, telefonu, samochodu, zawodziło zdrowie, a czas emisji na FB zbliżał się nieubłaganie. Od pracowników muzeum słyszałam wtedy: „Zajmując się kardynałem, doświadczyliśmy różnych przeszkód, ale zawsze był happy end”. Pozostali wolontariusze nie inaczej myślą o przesuniętym przez pandemię wyjeździe. W końcu – uda się.



Grób kard. Kozłowieckiego w Lusace

### Wielkie przeżycie

Opiekun jezuickiego wolontariatu misyjnego Projekt Zambia o. Grzegorz Dobroczyński, wspomina: „O. Adam Kozłowiecki był dla mnie legendą od czasu wstąpienia do zakonu. Docierały do mnie opowieści z Zambii, a gdy niektóre osoby pokazywały mi z dumą jego listy, budziła się we mnie iskra zazdrości. Słyszałem o święceniach współbraci zakonnych, których udzielał, będąc w ojczyźnie. Aż przyszedł moment, kiedy spotkałem go w czasie rzymskich studiów w połowie lat 80. Pewnego dnia wszedł do refektarza tak dyskretnie, ubrany w garnitur i koloratkę, przysiadł się do naszego polskiego stolika, czego nawet nie zdążył zauważyć przełożony – rektor Collegio Bellarmino. Uderzała ta jego prostota, bezpośredniość, nie pozwalał się – on, arcybiskup – inaczej tytułować niż „ojcze” albo wręcz „Ty”. Był już wtedy dobrze po 70., a emanującą energią sprawiał wrażenie kilkanaście lat młodszego. Chłoniliśmy każdą chwilę wspólnie spędzoną, wielu nie rozumiało tej prostej zwyczajności arcybiskupa. Gdy po upływie 20 lat rozmawiałem z nim w redakcji *Przeglądu Powszechnego* w Warszawie, wciąż zarażał energią, zapałem, dystansem do siebie i poczuciem humoru. Trudno więc się dziwić, że odwiedzenie jego ukochanego Kasisi, gdzie stawiał pierwsze kroki jako misjonarz, budował kościół, a po latach miał swój azyl jako arcybiskup, a szczególnie nawiedzenie jego grobu w Lusace w 2019 r., było dla mnie ogromnym przeżyciem pełnym emocji”.

Najkrótszy rys osobowości o. Adama to umiejętność przebaczenia, ufność w Bożą Opatrzność, pokora i pracowitość oraz poczucie humoru. Cenna jest pamięć o nim i wciąż żywa obecność, przez wiele osób doświadczana w sytuacjach kryzysowych, trudnych, jakby spełniał obietnicę: „Jeśli za łaską Bożą się zbawię, wtedy dopiero zacznę działać”. n

*Życie wewnętrzne nie jest dodatkiem. Ono przenika codzienność,  
staje się solą życia i przygodą, jak wspinaczka na szczyt.  
Rozszerza moją wrażliwość poza to, co dziś dostrzegam i rejestruję.*

W drodze do Niniwy

## Dom Józefa



KS. KAN. RAJMUND  
PONCZEK

*Proboszcz parafii Wniebowzięcia  
Najświętszej Maryi Panny w Bierzgotowie,  
współpracownik „Głosu z Torunia”*

**G**dy Jonasz wędruje przez Niniwę, miasto rozległe na trzy dni, spotyka uczniów Chrystusa, zwoleńników tej drogi (Dz 9,2), którzy podjęli wołanie do czynienia pokuty, prowadzą życie duchowe i znaleźli sprzymierzeńców na niej. Jonasz wie, że w sytym świecie, zainfekowanym przez COVID-19 i osłabienie wiary, trzeba radykalizmu wyznawców Chrystusa. Owa porywczoność odnosi się przede wszystkim do samego siebie.

„Przygotowuję się na poświęcenie się św. Józefowi” – słyszy Jonasz. „Trwa to trzydzieści trzy dni”. Uczę się życia duchowego. Czy nie brzmi nieco tajemniczo? Staram się prowadzić takie życie, w którym rozpoznaję bliskość Boga. Dostrzegam Jego delikatne interwencje i towarzyszenie. *Do Jezusa idę przez Maryję i Józefa.* Odczuwam bliskość Maryi, św. Józefa, innych świętych przyjaciół Boga Żyjącego. Poznaję św. Józefa. Odkrywam jako kogoś podobnego do mnie, z krwi i kości, stojącego przed wielkimi wyborami, z drobiazgami życia, z rozterkami, trudnościami, troską o pracę i chleb, o bezpieczeństwo osób kochanych, szukaniem mądrości dla podejmowania dobrych wyborów. Nade wszystkim z pierwszeństwem udzielanym Bogu. Proszę o wstawiennictwo św. Józefa i je otrzymuję. Święty Józef staje się moim domownikiem. Zaprzyjaźniam się z nim. Podziwiam jego pokorne życie, jego zalety. Do nich się odwołuję. Oblubieniec Najświętszej Pani, towarzyszy mi w moim szarym życiu, podobnie jak moja rodzina. Życie wewnętrzne nie jest dodatkiem. Ono przenika codzienność, staje się solą życia i przygodą, jak wspinaczka na szczyt. Rozszerza moją wrażliwość poza to, co dziś dostrzegam i re-

jestruję. Sprawy powtarzalne, monotonne nie nużą. Każda z nich nabiera wymiaru ducha, wymiaru nadprzyrodzonego. Odniesiona do Boga i do Jego świętych rośnie. Staje się ważna. Moje życie, składane z drobiazgów, nabiera ważności. Ilekć nowych doświadczeń. Święty Józef pomaga mi przekraczać pewne drzwi. Zażyłość z Bogiem smakuje. Mój duchowy przewodnik prowadzi. Czuję się prowadzony za rękę. Gdy przeżywam trudne dni, czuję, że chwytą mnie za obie ręce.

Jonasz wsłuchuje się w świadectwo. Składane jest z błyskiem w oku. Dostrzega Boży ogień, który właśnie zapłonął. Jest w stanie zapalić innych. Dlatego się nim dzieli.

Spotkaną osobę Jonasz pyta o pomoc.

Jeżeli chcesz budować relacje ze świętym, sięgnij po *Konsekrację św. Józefowi* ks. Donalda H. Callowaya. Masz tam praktyczne wskazania, które poprowadzą przez 33 dni do zawierzenia św. Józefowi. Autor przyznaje, że wzorował się na przygotowaniu do zawierzenia Maryi św. Ludwika Marii Grignion de Montfort z *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*. Pół godziny dziennie. Czas otwierania drzwi i wkraczania do ogrodu. Tam za drzwiami, w ogrodzie, zobaczysz dom Józefa. W nim czeka na spotkanie z tobą Jezus. Jest bliżej niż myślisz. Droga przez Maryję i Józefa prowadzi do Jezusa. **n**



## Na trudne czasy

**Pandemia daje się już we znaki. Co zrobić, aby wzmocnić ducha i nabrać nowych sił do znoszenia trudności? Do kogo się zwracać, aby wzmocnić fundamenty wiary w czasie próby?**

**K**atolickie Stowarzyszenie Ewangelizacyjne Posłanie zaprasza na rekolekcje z o. Marianem Zawadą, karmelitą bosym, które przebiegać będą pod hasłem: *Św. Jan od Krzyża – przewodnik na trudne czasy*. Spotkania w trybie on-line lub hybrydowym odbędą się w dniach 7-9 maja

(w zależności od panujących aktualnie obostrzeń związanych z COVID-19). Rekolekcje są bezpłatne.

Więcej informacji można uzyskać na stronie [\*\*www.facebook.com/poslania\*\*](https://www.facebook.com/poslania). **n**

EWA MELERSKA